

Katarzyna Derezińska

„Bunt przeciwko idealowi”. Recenzja koncertu Marcina Maseckiego

Marcin Masecki to pianista niekonwencjonalny. Wykonuje głównie jazz, ale swoją awangardą sięga po również muzykę klasyczną, tworząc nowe formy przekazu. Klasyka kojarzy się z mnóstwem granic i zasad, ciągłym dążeniem do perfekcji, czego dowodem jest chociażby tworzenie coraz to nowych modeli fortepianów dla znalezienia najbardziej idealnego brzmienia. Absolwent bostońskiego Berklee College of Music zupełnie zmienia to podejście. Jak prezentuje się ten eksperyment z punktu widzenia miłośnika muzyki klasycznej?

Koncert muzyki Beethovena w wykonaniu Marcina Maseckiego w Filharmonii Narodowej ma bardzo niecodzienną formę. Oprócz tego, że muzyk występuje w słuchawkach wygłuszających, nawiązując do głuchoty kompozytora prezentowanych utworów, siedzi on tyłem do publiczności, co na wielkiej scenie Filharmonii Narodowej wydaje się być absurdem. Sam program koncertu jest zastanawiający, ponieważ wykonane zostają trzy ostatnie sonaty: op. 109, 110 i 111. Po pierwsze – Masecki odchodzi od formy tradycyjnego recitalu, rezygnuje z pokazania wszechstronności, grając zróżnicowany repertuar, a stawia na jednolitość. Po drugie – wykonawca polemizuje również z koncertem czasów Beethovena, biorąc na warsztat gatunek muzyczny, który nie miał wtedy racji bytu w salach koncertowych. Występ Marcina Maseckiego nazwałabym swoistym buntem przeciwko perfekcji, jaka narzucona zostaje przez muzykę klasyczną. Artysta „zamyka” słuchaczy w intymnej przestrzeni – gra odwrócony od widowni. Dodaje własne ozdobniki, co z punktu widzenia klasyki jest przecież herezją. Estetyka usterki, którą stosuje Masecki w występach może być odbierana przez przeciętnego słuchacza jako błędy w tekście, jednak uważam, że jest to odkrycie nowego „ja” muzyki, które powoli odchodzi w niepamięć.

Sam instrument – pianino – jest uważane za nieidealne, a podczas tego recitalu to właśnie ono zajmuje miejsce monumentalnego fortepianu o perfekcyjnym brzmieniu. Po raz kolejny mamy do czynienia z pewnego rodzaju farsą, która rozgrywa się na scenie filharmonii. Z typowego recitalu muzyki klasycznej, publiczność przenoszona jest do intymnego świata artysty – muzyka. Dzięki temu, że na scenę pada punktowe światło, a reszta ogromnej sceny zapada się w ciemności, słuchacze mogą w pełni skupić się na dźwiękach.

Taka forma koncertu jest niezwykle interesująca, ponieważ wymusza na uczestnikach

wsluchanie się w brzmienia i narzuca różne refleksje: od zapoznania się z osobą Beethovena, który był przecież outsiderem, do odkrycia osobowości samego wykonawcy, łamiącego konwenanse. Masecki pokazuje, że muzyki klasycznej można słuchać na wiele sposobów, poszerzać horyzonty jej interpretacji, wychodzić poza ramy realizacji tekstu nutowego. Odkrywa piękno dźwięku samego w sobie, odrzuca powagę i elegancję związaną z tradycyjnymi koncertami klasyki.